

Robert M. Rynkowski

ZROZUMIEĆ WIARĘ
Niecodzienne rozmowy z Bogiem

WSTĘP

W posłowie do książki *Każdy jest teologiem. Nieakademicki wstęp do teologii* pisałem, że jest ona początkiem wędrówki po stromym górskim szlaku, wejściem na pierwsze trudne podejście, że po odpoczynku trzeba będzie ruszyć w dalszą drogę. Jej celem było bowiem określenie tego, czym jest teologia, i wskazanie konsekwencji proponowanego jej rozumienia. Zaproponowana definicja *scientia fidei* brzmiała tak: *w ścisłym sensie to taka racjonalna ludzka rozmowa o spotkaniu z objawionym Bogiem, w której uczestniczy sam Bóg*⁷. Dalsza droga – po wstępnym przygotowaniu celu i planu wyprawy, sprawdzeniu na pierwszym etapie słuszności przyjętych założeń – musi zatem oznaczać wykorzystanie przygotowanych narzędzi do właściwej rozmowy o Bogu.

Od czego jednak należałoby zacząć, nad jakim szczegółowym problemem się zastanowić? Teologia dogmatyczna, a więc ta dyscyplina teologiczna, która zajmuje się dogmatami pojmowanymi jako prawdy wiary, uważana za królową teologii, w wersji szkolnej podzielona jest na przykład na następujące traktaty: wstęp do teologii (czyli jak uprawiać teologię), trynitologia (traktat o Trójcy Świętej), chrystologia (traktat o Jezusie Chrystusie), pneumatologia (traktat o Duchu Świętym), mariologia (traktat o Maryi), eklezjologia (traktat o Kościele), charytologia (traktat o łasce), kreatologia

⁷ R.M. Rynkowski, *Każdy jest teologiem. Nieakademicki wstęp do teologii*, Kraków 2012, s. 20.

(traktat o stworzeniu), eschatologia (traktat o rzeczywistości ostatecznej). Czy więc właściwą drogą nie byłaby próba interpretacji w kategoriach rozmowy któregoś z tych traktatów? A może należałoby zająć się jeszcze bardziej szczegółowym problemem?

Jeden z najwybitniejszych teologów XX wieku, Hans Urs von Balthasar, słusznie sprzeciwiał się dzieleniu teologii na traktaty i uprawianiu jej w sposób szkolny. Jeśli bowiem w ten sposób ją traktujemy, to umyka nam całość, nie koncentrujemy się na samej istocie wiary. Właściwa metoda to ogląd całości wiary niejako z lotu ptaka, stałe powracanie do jej centrum i wychodzenie od niego do innych jej prawd. Dla Balthasara owym centrum był dogmat trynitarno-chrystologiczny.

Takie podejście coraz częściej można zaobserwować w *scientia fidei*, a zwłaszcza dogmatyce. Niektórzy teologowie są przekonani, że potrzeba właśnie oglądu całości, nie zaś skupiania się na poszczególnych dogmatach, traktatach czy pojęciach. Robert J. Woźniak pisze:

Dogmatyka i cała teologia musi powrócić do swoich syntetycznych aspiracji i zdolności i ujęta jako nauka o objawieniu na nowo stać się drogą do syntezy różnych pojęć i różnych wymiarów dziejów zbawienia. W rzeczy samej dogmatyka możliwa jest, w całej swojej znaczeniowej pełni wyznaczonej przez służbę zbawieniu człowieka, jedynie jako teologiczna synteza pojęć. Na drodze dokonywania syntezy pojęciowej dogmatyka staje się zawsze hermeneutycznie twórcza, synteza taka bowiem pozwala – zgodnie z duchem Vaticanum II i wcześniejszej tradycji teologicznej o rozwoju dogmatów – na coraz głębsze wnikanie w prawdę zbawienia nieodwołalnie już obecnego w świecie⁸.

Jednak przekonanie o słuszności tego postulatu nie powoduje, że jest on powszechnie realizowany. W teologii ciągle przeważa koncentracja na bardzo szczegółowych problemach. Niniejsza

⁸ R.J. Woźniak, *Różnica i tajemnica. Objawienie jako teologiczne źródło ludzkiej sobości*, Poznań 2012, s. 513.

książka, przy zachowaniu wszelkich proporcji, jest próbą realizacji metody proponowanej przez H.U. von Balthasara, spojrzenia na pewien fragment naszej wiary w kontekście tego, co uznaję za jej centrum. Tym fragmentem, na którym będę się koncentrował – zgodnie z deklaracją, że to kolejny etap wędrówki po trudnym górskim szlaku – jest droga człowieka do Boga: od jego pojawienia się na świecie do spełnienia w Bogu. To kwestia dla nas najistotniejsza, bo w końcu nie od dziś zadajemy sobie pytanie, skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy. Co jednak jest tym wspomnianym centrum, jaka jest podstawowa kategoria teologiczna pozwalająca na dokonanie syntezy naszej wiary?

Przytoczona definicja wskazuje na to, że podłożem *scientia fidei* jest spotkanie z Bogiem, ale jest nim również język, bo i to spotkanie najczęściej nie odbywa się bez słów, i rozmowa o tym spotkaniu wymaga posłużenia się słowami. Czy jednak w ludzkie bycie-w-swiecie-spotkania-z-Bogiem wpisana jest rozmowa? Czy pojęcie rozmowy, dialogu może być kategorią nie tylko metateologiczną (służącą do zdefiniowania teologii), ale teologiczną (opisującą świat i Boga)? Czy innymi słowy, da się pojęcie rozmowy uczynić podstawą uprawiania teologii? Czy Bóg i człowiek prowadzą ze sobą dialog? Za kategorię pozwalającą syntetyzować naszą wiarę uznaję zatem dialog (rozmowę) Boga z człowiekiem i przez jej pryzmat przyglądam się naszej drodze do Boga. Wybór tej kategorii nie jest arbitralny, znajduje uzasadnienie w sformułowanej definicji teologii i jej konsekwencjach.

Chociaż wśród klasycznych traktatów dogmatycznych nie ma oratologii (traktat o modlitwie), a i problem modlitwy należy raczej do dziedziny duchowości niż teologii systematycznej, to właśnie pojęcie modlitwy będzie w wielu miejscach kluczowe dla opisania naszego zmierzania do Pana. Jeżeli zaś chodzi o przyczynę takiego stanu rzeczy, na razie niech nam wystarczy przypomnienie, że zgodnie ze znanym stwierdzeniem Klemensa Aleksandryjskiego

modlitwa jest rozmową z Bogiem. Nie sposób więc ją pominąć, gdy za pojęcie syntetyzujące teologię uznaje się pojęcie dialogu z Nim.

W *Każdy jest teologiem* pisałem, że jest to książka dla tych, którzy teologią zajmują się od lat, dla tych, którzy zaczynają przygodę z teologią, a także dla tych, którzy zastanawiają się nad swoją wiarą, żyją modlitwą. Wszystkich wymienionych miała ona zachęcić do tego, by chcieli być teologami, a nie tylko osobami piszącymi książki teologiczne dla zdobycia kolejnego stopnia kariery naukowej albo niemającymi odwagi, by wyrazić swoje refleksje teologiczne. Do podobnej grupy skierowana jest również ta książka; z pewnością nie została ona przeznaczona dla wąskiego grona specjalistów. Mam nadzieję, że tych, którzy nie mają zbyt wiele do czynienia z teologią, nie zniechęci do lektury to, że dyskurs miejscami ma charakter dość specjalistyczny. Starłem się go możliwie uprościć i unikać nazbyt hermetycznego języka. Ufam też, że ci, którym taki dyskurs nie jest obcy, docenią przedstawienie po każdym rozdziale praktycznych konsekwencji ważnych dla życia wiary.

Podobnie jak *Każdy jest teologiem* (która stawiała fundamentalne pytanie klasycznych podręczników do wstępu do teologii), tak i ta książka podejmuje tematy mieszczące się schematach podręcznikowych i stawia podejmowane w nich pytania. Ale jak poprzednią książkę trudno było uznać za klasyczny wstęp do teologii, tak i tej nie sposób zaliczyć do opracowań któregośkolwiek z traktatów; na jej podstawie student teologii raczej nie zda egzaminu na uczelni. Mam jednak nadzieję, że i studenta, i profesora, a przede wszystkim każdego, kto zastanawia się nad tym, w co wierzy, zachęci do spojrzenia na teologię jako na refleksję mogącą przynieść odpowiedź na pytanie o kształt i istotę naszej wiary. Spełni ona swoje zadanie, jeśli stanie się zachętą do rozmowy o naszej drodze do Boga.